

## Piotr Tańkowski, Archiwa 3.0 – sieć wiedzy

W ubiegłym roku w Polsce ukazała się książka Franka Furediego „Gdzie się podzieli wszyscy intelektualiści?”. Autor stawia w niej kilka prostych, wydawałoby się, pytań, na które jednak odpowiedzieć wcale nie jest łatwo. Pyta m.in., czy rzeczywiście „usuwanie barier” polegać ma na tym, że dyplom wyższej uczelni może otrzymać każdy chętny? Czy studiowanie polega jeszcze na własnej pracy, czy potrzebny jest do niego wysiłek intelektualny, czy też wystarczy wykonanie zestawu kilku rutynowych czynności? Jak doszło do tego, że możliwe jest ukończenie studiów wyższych bez przeczytania choćby jednej książki? Dlaczego zachęca się nas do intelektualnego lenistwa, karmiąc popkulturową papką?

Jednym z pytań, jakie padają w tej książce, jest to, czy rzeczywiście powinniśmy robić z biblioteki cyrk czy rodzinny park rozrywki, w którym coś będzie grało melodię, coś będzie migotało kolorowymi światełkami; czy faktycznie powinniśmy ściągać do bibliotek jak największą rzeszę ludności urządzając w nich sale gier, kafejki czy też instalując hot spoty, które umożliwią każdemu bezprzewodowy dostęp do Internetu. Furedi pisze, iż zapomina się, że biblioteka ma jedno podstawowe zadanie: wypożyczać książki; stwierdza także, że próżna to nadzieja, żeby ci, którzy przyjdą skorzystać w bibliotece z Internetu, wypić kawę czy pograć na automatach, pomyśleli: „A, jak już tu jestem, wypożyczę sobie przy okazji jakieś klasyczne dzieło”. Oczywiście w tym stwierdzeniu Furedi ma całkowitą rację i również ja sam, choć nie jestem konserwatystą, jestem skłonny mu ją przyznać. Ale to tylko jedna strona medalu. Drugą jest pytanie: czy rzeczywiście taka jest rola bibliotek (i archiwów) w dzisiejszym świecie, w XXI wieku? Nieco przewrotnie więc na zakończenie dzisiejszego spotkania stawiam kwestię, od której powinniśmy zacząć, ale być może jest to dobry moment, uwzględniając poprzednie referaty i być może też jest to dobre zagadnienie na rozpoczęcie innej konferencji.

Pytanie o rolę instytucji w społeczeństwie informacyjnym jest pytaniem fundamentalnym i to od niego należałoby rozpoczynać wszelkiego rodzaju podobne dyskusje. Ani archiwa, ani biblioteki nie mogą już ograniczać się wyłącznie do roli skarbnic tezauryzujących dokumenty. Nadszedł czas organizowania i udostępniania już nie samej informacji, lecz wiedzy. Pierwszy krok został już tu wykonany – mam na myśli projekt realizowany przez Archiwa Państwowe i NASK w portalu polska.pl. Mamy już zgromadzoną tam pewną ustrukturyzowaną wiedzę, którą można przetwarzać i udostępniać użytkownikom na różne sposoby tak, aby mieli oni z niej jak największy pożytek. Najprostsze, co można tu wymyślić, to uruchomienie na jej bazie mobilnego serwisu z informacją historyczno-kulturalną wraz z geolokalizacją. Telefon komórkowy z nawigacją nie jest już niczym niespotykanym, nie ma więc powodu, żeby nie wykorzystywać do naszych celów możliwości, jakie daje nam obecnie technologia. Projektując takie rozwiązania trzeba oczywiście pamiętać, że te same informacje należy różnym grupom użytkowników przekazywać na zróżnicowane sposoby – inaczej dzieciom, inaczej młodzieży, inaczej dorosłym.

Osobiście raczej wolałbym mówić o archiwach 3.0, niż 2.0, jak w nazwie naszego spotkania, ponieważ dla takich typowych zjawisk „dwuzerowych” jak blogi, fora, wiki i komunikatory nie za bardzo widzę tutaj akurat zastosowanie. Wyjątkowo użytecznym zjawiskiem są natomiast społeczności, jak o tym mówili już moi przedmówcy; ja również pozwolę sobie do nich króciutko nawiązać. Albowiem niezwykle istotne jest nawiązywanie współpracy, czy może wręcz aktywacja, różnych środowisk, zaangażowanie grup ludzi, które nie tylko bezpośrednio, lecz także mniej lub bardziej pośrednio są (lub mogą być) związane z archiwami czy też ogólnie z historią. Im więcej różnorodnych grup zaangażowanych w

konsultacje oraz budowanie systemu, tym dla niego lepiej. Żeby nie być całkiem gołosłownym wspomnę tylko, że również autorzy „Raportu o Kapitale Intelaktualnym Polski” z lipca br. podkreślają, jak ważna jest współpraca różnych grup ludzi, reprezentujących różne specjalności, jak doskonale rozwiązania rodzą się z interdyscyplinarności. Jest to zbiorowa inteligencja, o której pisze Pierre Lévy, czyli zdolność wirtualnych społeczności do wykorzystywania połączonych uzdolnień wszystkich ich członków, ponieważ „nikt nie wie wszystkiego, każdy wie coś. Całą wiedzę ma ludzkość”.

Sądzę, że raczej należałoby stawiać na udostępnianie (wypychanie), opracowywanie i wymianę informacji, zarządzanie wiedzą w archiwach, obudowywanie informacji i dokumentu archiwalnego metadanymi i ontologiami, budowanie systemów wymieniających się danymi i sieci danych. Specyfiką dokumentu archiwalnego jest oczywiście jego unikalność, nie może więc być tutaj mowy o wymienianiu się przez archiwa na szeroką skalę metadanymi, jak jest to praktykowane w systemach bibliotecznych. Niemniej już samo łączenie, zestawianie, porównywanie informacji pochodzących z samych dokumentów może dać ciekawe rezultaty. I znów najprostszy przykład zastosowania, jaki można podać, to udogodnienie dla użytkowników, którzy otrzymają więcej relewantnych wyników (pochodzących na przykład ze wszystkich polskich archiwów włączonych do systemu – państwowych, kościelnych, instytucji itd.) wyszukiwania, które przeprowadza się tylko raz, tzn. użytkownik zadaje tylko jedno zapytanie zintegrowanemu systemowi archiwistycznemu, nie przeprowadzając oddzielnych wyszukiwań w rozmaitych bazach danych. Nie mam tu na myśli wyłącznie centralnego katalogu archiwalnego. Chodziłoby mi raczej o sieć danych, obudowanych wiedzą kontekstową (jak to zaczęto już robić w projekcie polska.pl) oraz ontologiami, a im doskonalsze będą te ontologie, tym ogólniejsze i bardziej zbliżone do języka naturalnego będzie mogło być zapytanie, a jednocześnie udzielona na nie odpowiedź będzie wyższej jakości.

Punktem wyjścia powinien stać się dla nas sposób myślenia użytkowników archiwów, ponieważ użytkownicy myślą w sposób diametralnie odmienny od tego, w jaki myślą archiwiści oraz osoby katalogujące. Użytkownicy zwykle rozpoczynają poszukiwania dysponując jakąś informacją – nazwiskiem osoby, nazwą miejsca, wydarzeniem – i zadają na jej temat pytanie. Najczęściej też nie poszukują oni „kawalka papieru”, tzn. jakiegoś jednego konkretnego dokumentu, lecz pewnego zestawu informacji. Większość cyfrowych systemów archiwalnych dostarcza użytkownikowi odpowiedni dokument, jednakże nie odpowiada w rzeczywistości na postawione przez niego pytanie.

W tradycyjnym systemie archiwalnym odpowiedzią na zapytanie użytkownika jest zazwyczaj zestaw dokumentów – linków do mniej lub bardziej relewantnych dokumentów w systemie cyfrowym czy też na przykład teczka dokumentów papierowych w systemie tradycyjnym. Kiedy poszukuję informacji związanych z moim nazwiskiem, otrzymuję zestaw dokumentów (papierowych czy też elektronicznych), w których pojawia się ono w mniej lub bardziej interesującym mnie kontekście. Dopiero po przeczytaniu ich wszystkich mogę zdecydować, które z nich są dla mnie przydatne, które odpowiadają na moje pytanie. Korzystając z istniejących obecnie systemów nie dowiem się natomiast, że Piotr jest synem Jerzego, który z kolei ma dwóch braci – Krzysztofa i Waldemara, a wszyscy trzej są synami Władysława. Być może po przeczytaniu wszystkich dokumentów będę w stanie wydedukować sobie jakie relacje zachodzą między Piotrem, Jerzym, Waldemarem, Krzysztofem i Władysławem, ale obecnie nie ma możliwości wydusić takiej wiedzy z systemu, ponieważ żaden system w tej chwili tego nie wie. Podobnie, jeśli szukam informacji na temat praskiej wiosny czy też poznańskiego czerwca, w obecnie funkcjonujących systemach mogę otrzymać kilka dokumentów dotyczących w jakiś sposób tych wydarzeń, nie

ma natomiast sposobu, bym dowiedział się, czym one były. To, co chciałbym Państwu powiedzieć w swoim wystąpieniu, to to, że obecnie jest już możliwe skonstruowanie takiego systemu, który można tego typu wiedzy nauczyć.

To jest jednak plan maksimum, którego realizacja wymagała będzie znacznych nakładów czasu i środków. Zacząć można również od czegoś mniej *de facto* skomplikowanego, jednakże nie mniej użytecznego.

Dobrym przykładem, co moglibyśmy osiągnąć w zakresie interakcji z użytkownikiem, jest projekt Eternal Egypt (<http://www.eternalegypt.org/>), który można nazwać prawdziwym muzeum dwuzerowym. Interakcyjność naszych archiwów należałoby budować, jak mi się wydaje, w podobnym modelu. W modelu tym wiedza udostępniana jest nie tylko w Internecie, ale także w architekturze mobilnej, na platformach e-learningowych, wykorzystuje się także wirtualną rzeczywistość (kioski z modelami 3D). Trzeba uświadomić sobie, że Internet to tylko jeden z możliwych kanałów przesyłania informacji, obecnie wcale już nie najbardziej nowoczesny i nie zaspokajający wszystkich wymagań użytkowników. Sama w sobie sieć nie jest już żadnym ostatnim krzykiem nowoczesności. Może jeszcze nie jesteśmy do tego przyzwyczajeni, może z punktu widzenia archiwistów jest inaczej, ale WWW to już przedmiot codziennego użytku, a nie żaden zbytek. Dlatego też wiedzę, którą udało nam się już zgromadzić i opracować (po raz kolejny chcę przywołać serwis polska.pl), należałoby wpuścić teraz w inne kanały. Czyli postulowanym stanem docelowym jest tu swego rodzaju konwergencja rozwiązań, jednakże przy równoczesnym zachowaniu homogeniczności systemów wdrażanych w archiwach państwowych, a to po to, by nie generować problemów z ich integracją i wymianą danych pomiędzy nimi.

Na zakończenie mojego wystąpienia chciałbym podkreślić dwie sprawy. Po pierwsze istnieją odpowiednie metodologie i technologie, które można wykorzystać w tego typu pracy. To, o czym tutaj mówiłem, nie jest więc technologicznie w żadnym stopniu futurologią i gdybaniem. Po drugie natomiast projekty związane z ochroną i popularyzacją dziedzictwa narodowego mogą być finansowane z funduszy Unii Europejskiej. Ponieważ zdaję sobie sprawę, z jakimi trudnościami finansowymi borykają się polskie instytucje kultury, ta konstatacja czyni mój wywód w dalszym stopniu bardziej realistycznym.